

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

OWIES „LIGOWO“

(Z odsiewu ze Swalöfu) po rs. 1 kop. 20 za pud (worki po cenie kosztu) loco Puńsk, poleca się do siewu.

Administracja Maćków przez Kalwarję.

1—2

Syndycy Tymczasowi masy upadłości O. M. Buraka.

Na zasadzie art. 502 i 503 kod. handl. wzywają wierzycieli masy upadłości O. M. Buraka, by w ciągu 40 dni od daty niniejszego ogłoszenia złożyli osobiście lub przez pełnomocników na ręce Syndyków tytuły swoich wierzytelności.

Nadmienia się, że sprawdzanie wierzytelności odbywać się będzie przez Syndyków w obecności Sędziego Komisarza w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Suwałkach — w d. 1 (14) Maja, 3 (16) Maja, 8 (21) Maja, 10 (23) Maja, 15 (28) Maja 1907 roku od godziny 10 rano do 3 popołudniu.

m. Suwałki, d. 10 (23) Marca 1907 r.

Syndycy Tymczasowi: *Walery Roman, adwokat przysięgły, Tadeusz Wisznicki, adwokat przysięgły, Abram Połoniecki, Judel-Lejba Lipski, Izrael Kapłan.*

Uwaga. Wszelkich informacji w kwestji upadłości Buraka osobom interesowanym udziela w godzinach od 5 do 7 popoł. Syndyk Adw. Przys. Walery Roman, Suwałki, ul. Główna, dom Frydmana, gdzie też i mieści się Kancelarja Syndykatu.

Syndycy Tymczasowi masy upadłości Owsieja Buraka niniejszem podają do ogólnej wiadomości, że w dniu 9 (22) kwietnia 1907 r. odbędzie się Publiczna Wyprzedaż przez Licytację na rzecz masy różnych rzeczy, pozostałych w dawnym mieszkaniu upadłego Buraka, jako to: fortepjanu, mebli, dwóch kas ogniotrwałych, pościeli, ubrania, sprzętów kuchennych, bielizny stołowej i t. p. sprzętów domowych

Szczegółowy spis powyższych przedmiotów przejrzeć można w kancelarji Syndykatu przy ulicy Główniej dom Frydmana, w mieszkaniu Adwokata Przysięgłego Romana od godziny 5 do 7 po południu, codziennie, oprócz dni świątecznych,

Syndycy Tymczasowi: *Walery Roman, adwokat przysięgły, Tadeusz Wisznicki, adwokat przysięgły, Abram Połoniecki, Judel-Lejba Lipski, Izrael Kapłan.*

W folwarku Maćków w roku 1907 stanowią następujące ogiery $\frac{1}{8}$ krwi angielskiej:

1) „Mozart“ syn Heraklesa i Harpy po rs. 6 kop. 30 od klaczy.

2) „Afront“ syn ostatniego z Astarotów i Flamańki po rs. 3 kop. 35 od klaczy.

2—2

ZAKŁAD KRAWIECKI STANISŁAWA MAJKOWSKIEGO

w Suwałkach (obok kościoła)

wykonywa roboty damskie i męskie z własnych i powierzonych materiałów solidnie, elegancko, ceny przystępne.

Na sezon bieżący magazyn został zaopatrzony w wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych. 5—5

Chwila obecna.

Walka, prowadzona przeciw rządowi i jego organom na obszarze całego państwa, nie pozwala polegać na tem, że w najbliższym czasie rozwinie się w Rosji formalne życie polityczne na podstawach konstytucyjnych, że Izba Państwowa będzie mogła pracować i ustanawiać prawa dla całego państwa i że będzie mogła podolać trudnemu, nieznanemu dotychczas w dziejach zadaniu urządzenia państwa tak rozległego, obejmującego tyle ras, tyle stopni i tyle typów kultury. Wiekowa tradycja bezwzględnej centralizacji państwowej nie da się przełamać odrazu i państwo nieprędko jeszcze będzie zdolne przedzierać się w jedynie dla niego zbawienny ustroj federalistyczny. Wobec tych ogólnych warunków, bardzo jest dla nas pilną sprawą zdobycie odrębnej organizacji autonomicznej, która jedynie będzie mogła nas uchronić od wciągnięcia w wir możliwej ogólnorosyjskiej anarchji.

W kraju naszym, którego całe dzieje są tradycją swobód politycznych lub walk o wolność, który w tak blizkich pozostaje stosunkach z zachodem, cała ludność rozumie znaczenie swobód obywatelskich i odczuwa silnie ich potrzebę i chce udziału w rządzie przez prawo głosu. Naród nasz, pomimo stuletniej niewoli i strasznego ucisku, żyje, rośnie w siły, zachowuje i wzmacnia swą jedność, a na widownię narodowego życia występuje dziś potężny czynnik—warstwy ludowe, na których oprze się odrodzenie polityczne całego narodu. Żeby jednak można było skierować lud do czynnej pracy, zaprawić w działalności politycznej, stworzyć mocną podstawę do jego udziału w życiu politycznym narodu, musimy uzyskać możliwość samoistnego rozwoju narodowego w dziedzinie kulturalnej, społecznej i politycznej. Dotychczas rozwój naszego życia społecznego, rozkwit naszej narodowej cywilizacji były zahamowane przez niską kulturę życia

materjalnego i duchowego warstw pracujących, zwłaszcza najniższych. Niedostateczna płaca zarobkowa, ciężkie warunki pracy fizyczne i moralne, stosunek pracodawców i zwierzchników do robotnika, oparty na zakorzenionem, a nieodpowiadającym duchowi współczesnej cywilizacji poczuciu przedziałów stanowych, były poważną przeszkodą do podniesienia życia społecznego u nas i naszej kultury narodowej do poziomu życia i kultury w sąsiednich krajach europejskich. Zapóźnieni w postępie prawnospołecznym, cofnięci przez obcy rząd w ustroju politycznym, krępowani przezeń na każdym kroku, sami dość bezwładni, prawie nic nie robiliśmy dla reformy położenia naszych klas pracujących. Obecnie musimy poważnie zastanowić się nad położeniem i potrzebami kraju, rozwinąć szeroką pracę twórczą na wszystkich polach, żeby stopniowo dorównać urządzeniom zachodniej Europy i wytworzyć wysoki typ polskiej cywilizacji, zdolnej mierzyć się z temi, które przodują ludzkości.

Biada, jeżeli w obecnej chwili będziemy senni, obojętni i bierni. W okresie wichrów i burz musimy mieć plemię dzielnych ludzi, którzyby nie kwilili nad tem, że świat sto lat już tańczy na naszym pogrzebie, lecz byli ludźmi czynu, silnej woli i hartu, ludźmi pracy twórczej, którzyby dawali dowód, że jesteśmy narodem żywym, że i my posiadamy siły, że siły nasze dadzą się pomnożyć.

Walka o prawa narodowe, o możność szerszego życia zbiorowego będzie jeszcze długą i ciężką, pokolenie nasze nie ma możliwości wyboru, nie może przyjąć lub nie przyjąć na swe barki zadania dziejowego, może je tylko spełnić dobrze lub źle.

Gustaw Zabłocki.



TĘSKNOTA!

*Daleko od wrzawy, gdzie cisza grobowa,
Tam pragnę iść!
Tu miejsca już niema, wre walka dokoła...
Jam... zwiędły liść!
I dla mnie świeciła jutrzienka różowa...
Jej promień lśnił...!
O słońcu, o walce, o życia męczotach...
Jam niegdyś śnił...
Dziś tylko wspomnienie uroczej młodości...
Minionych dni!...
Tęsknota do ciszy, spokoju, nicości..
W sercu się tli!
W wiosennem zaraniu myśl wrzała w mej głowie...
Ciepła jak krew!
Dziś tylko wspomnienia, marzenia i bóle...
Tęsknoty... śpiew!..
Oczęta jak lazur i zwoje warkoczy
W oczach mi ćmią!
Wejrzenia, westchnienia i szczybiot uroczy...
Po nocach śnią!
Marzenia młodości... uroczę sny moje...
Znikły jak sen!
Spoczęły głęboko... w ruinach przeszłości
Dalekiej... hen!
I jutrzienka promienna, co niebo różowi
Szkarłatem zórz!
Choć świeci tak samo... choć widzę ją zdala...
Nie dla mnie już!
Tęsknota, wspomnienie... ból marzeń przerwanych
Udziałem mym!
Więc żyję wspomnieniem... rozkoszy i uciech
Szukając w niem!...* S.

KRONIKA SUWALSKA.

— Dzień dobry panu! Czemuś pan dziś taki smutny i przygnębiony?

— Jakto czemu? a czegoż mamy się weselić? Wczoraj graliśmy w winta u mecenasa X. i tam przy kolacji wszczęła się rozmowa o dzisiejszych czasach; toż to, panie, straszne rzeczy—przemysł w ruinie, kraj cały w nędzy, a my mamy się weselić?

— No, tak źle chyba nie jest. Ja wprawdzie nie grałem w winta, ale zaszedłem na chwilę do restauracji p. Maszewskiego, gdzie p. Feliński podziwiał zamożność naszego miasta, które w ciągu paru tygodni ofiarowało gościnny przytułek i parę tysięcy rubli dla jego sympatycznej operetki; a pan Maszewski zwrócił nawet uwagę, że nigdy mu się tak dobrze nie działo, jak w ostatnich czasach—wobec tego na nędzę nie możemy chyba narzekać?

— Mieszasz pan dwie rzeczy różne. Słyszał pan chyba o tem, że polaków nazywano kiedyś francuzami północy, otóż tytuł ten słusznie się nam należy do dziś dnia za naszą gościnność i zamiłowanie do sztuk pięknych. Na gościnności, która każe pamiętać o artystkach, aby po przedstawieniu nie śniły o cyganach, zarabia p. Maszewski, na zamiłowaniu do sztuk pięknych... pan Feliński.

— Prawda, ale skoro tak... to widocznie pieniądze są...

— Niema ich... Spytaj pan tylko: kto prenumeruje pisma, kto kupuje książki, kto daje na biednych, a przekonasz się, że bieda u nas bardzo wielka, a ludzi, którzy na to mają, jest bardzo mało!

— Mamy przecież w mieście zamożnych adwokatów, doktorów, rejentów...

— Mój panie, taki adwokat—to urzędów honorowych i tytułów ma wprawdzie dzisiaj wyżej uszu, ale z praktyką od pewnego czasu krucho...

— Czem pan to objaśni?

— Bardzo prosto—ogólna stagnacja odbija się na honorarjach, a honorarja na moralności ogółu.

— To jednak dziwne, nie rozumiem związku honorarjum z moralnością...

Ależ to bardzo proste. Dopóki ludzie mogli płacić adwokatom, dopóty kłócili się i broili; skoro zabrakło pieniędzy, wolą żyć w zgodzie a nawet wstrzymują się od zbrodni, bo obrona w takich razach wymaga poważnych kosztów...

— Więc uważa pan, że obecnie zabójstw i kradzieży jest mniej?

— Ilość zabójstw, za obronę których płacono wysokie honorarja, zmniejszyła się znacznie, natomiast ilość kradzieży, których obrona, jako powierzona z urzędu, nie kosztuje—zwiększa się. Przybyła także masa spraw politycznych, bo te adwokatura broni bezpłatnie.

W E S E L E

St. Wyspiańskiego.

(Z powodu wystawienia na scenie suwalskiej).

Dokończenie.

Północ. W izbie niemal ciemno. Zegar bije. Za oknem, w sadzie moknący na deszczu wiecheć słomiany, osłona zimowa krzaku róży, drgnął, ożył i sunie zwolna ku izbie, wpelza do wnętrza i zaczyna wywoływać: „co się w duszy komu gra, co kto w swoich widzi snach... na wesele przyjdzie w tan“....

I jak w Mickiewiczowskich Dziadach na zaklęcia guślarza, zjawiają się i tutaj na zaklęcia Chochła widma, duchy, upiory; jakby sobowtóry tych, przed kim staną, jakby duchowe ich „alter ego“ wyjawiać poczną tajniki uczuć, myśli i pragnień uczestników weselnych.

Młodej dziewczynie zjawia się jej dawny kochanek, co przepadł na świecie szerokim. Poecie—bohater jego myśli, rycerz Zawisza Czarny. Przed dziennikarzem stanął błazen królewski, Stańczyk—Filozof—Wstyd.

„Domek mały, chata skąpa
Polska, swoi, własne łzy
Własne trwogi, zbrodnie, sny,
Własne brudy, podłość, kłam
Znam, zanadto dobrze znam“....

A błazen-dziennikarz rozpoczyna „spowiedź cudzych grzechów czynić,“ grzechów społeczeństwa; jak kruk krąży, uderza w „pogrzebowych jęków dzwon.“ Dwon Zygmuntowski, co bił niegdyś na tryumf i chwałę, co „kołysał się górną, wysoko, podchmurnie“... „nam tępni dziś, jak grzebiemy, kto nam drogi;“ ten dzwon królewski o pękniętym sercu: nasz ton dzisiejszy. „Społem“ wyrwać się z tego, rzuca Stańczyk, a na to dziennikarz:

— Więc adwokaci nasi pieniądzy nie mają?...

— Mieli, panie, kiedyś—a dziś resztki wydają na kurację swych pań.

— No, a rejenci?

— O rejentach trudno coś stanowczego powiedzieć; wszyscy oni uprawiają zawzięcie kult familijny i mało się udzielają. Wiem tylko, że są znacznie moralniejsi od adwokatów—gdyż o ile pierwszych widują często, jak siedząc we czterech, ogrywają się nawzajem w winta, nie widziałem, jak żyją, czterech rejentów razem przy jednym zielonym stoliku, choć, o ile wiem, wszyscy grają w winta.

— Pozostaje mi jeszcze zapytać o lekarzy...

— Na to pytanie wątpię, czy panu potrafi kto dać odpowiedź... Poza praktyką udzielają się mało.... z tych, co żyją, mało kto może o nich wyrokować, a ci, którzy mogliby coś powiedzieć... nie powiedzą...

— Dlaczego?

— Bo dotychczas komunikacja ze światem pozagrobowym o tyle jest nieudoskonaloną, że na bliższe stosunki z tego rodzaju publiką nie pozwala...

— No, a władze miejskie... Prezydent?

— Przepraszam pana... Prezydent... jest figurą urzędową... a o takich u nas jeszcze nietylko pisać, ale nawet głośno mówić niewolno!...

— Przepraszam, nie wiedziałem, ale są przecież rzemieślnicy, urzędnicy...

„społem to malowanka... to duma panka, to papuzia kochanka“... „Sromota, sromota, palący wstyd, jakoweś Fata nas pędzą w przepaść“ z bólem Stańczyk powiada i wciska dziennikarzowi do ręki „buławę“ błazeńską: „Masz tu kaduceus błazeński, mać nim wodę, mać nim narodową kadź“. Wali tymczasem do izby weselnej nowy gość-widmo: zdrajca, sprzedawczyk hetman Branecki; judaszowe srebrniki, jak płynny, stopiony kruszec żrą mu i palą ręce przedajne; a za nim nowy upiór—rezun Szela, krwią zboczony;—krwawe ślady idą za nim: „dajcie, bracie, kubeł wody, ręce myć, szaty prać, nie będzie znać... Chce mi się tu na weselu żyć, hulać, pić“...

I zjawia się duch jeszcze jeden: Wernyhora. „Już zacząć czas.“ Rzuca więc gospodarzowi rozkaz: „roześlesz wici przed świtem, powołasz gromadzkie stany... zgromadysz lud przed kościołem... niech wszyscy natężą słuch, czy tętentu nie posłyszają od krakowskiego gościńca“

„Daję waści złoty róg

Na jego rycerny głos

Spotężni się Duch,

podejmie Los.

Daje w twoje ręce róg,

A gospodarz, kiedy czuwać najwięcej, gotować się co tchu należało, zasnął „po narodowemu,“ wygodnie z siebie na nieudolne barki Jaska parobczaka ciężar posłannictwa zwalając. Jak to u nas! I poleciał Jasiek w cztery strony zwoływać gromadzkie stany, by stanęły przed świtem chłopcy z ostrzem rozmaitem... Wkrótce zjawiać się zaczynają tłumy „z ostrzem,“ zapełniają izbę, dziedziniec—czekają. A Jasiek wraca bez złotego rogu. Czapę z wiechą pawich piór wiatr mu ze łba w lesie zwał i chyłał się po nią i róg gdzieś zatracił, nieszczęsny.

Tłum, zbity w izbie, krzepko ostrza w prawicach

— Rzemieślnicy odgrywali pewien czas nawet dosyć poważną rolę w życiu towarzyskiem naszego miasta, ale od czasu, jak p. Feliński zajął ze swoją trupą salę teatralną, wszelkie wiadomości o nich ucichły i stosunki chwilowo uległy przerwie.

— Nie wspomniał pan nic o urzędnikach, a przecież stanowią oni dosyć liczną grupę wśród ludności polskiej naszego miasta...

— Nasi urzędnicy, proszę pana... to ludzie pracy, to ludzie żyjący w tak ciężkich warunkach, że w żartobliwej kronice miejsca dla nich być nie może...

— Wierzę panu, ale czyż niema sposobu, czyż niema nadziei polepszenia ich doli?

— Owszem, jest i sposób i nadzieja. Skoro będzie samorząd i równouprawnienie narodowościowe w urzędach, los ich polepszy się znacznie.

— Kiedy to nastąpi?

— Ja nie wiem—Podanie mówi, że Pan Bóg w gniewie skazał raz jeziora polskie na zagładę i te wysychają. Otóż między temi jeziorami jest jedno święte... nazywa się „Wigry.“ Podanie twierdzi, że skoro ono wyschnie i słońce wypije zeń ostatnią kroplę wody—wtedy ucichnie gniew Boży, a kraj nasz w nagrodę za cierpliwość otrzyma samorząd i równouprawnienie narodowościowe.

Niezależny.

dzierżąc, w nasłuchiowaniu, w ogromnej ciszy, w przejęciu czeka znaku, aż przyjedzie od Krakowa Wernyhora z Archaniołem i przeżegna lirą niwy. Jasiek wpada do izby—w trop za nim zwolna sunie Chochół. Światło wypełnia izbę, gra kolorami na ludziach, pochylonych w pół-śnie, pół-zachwycie. Nie obudzi ich z letargu krzyk rozpaczliwy Jaśka: „Hej, hej, bracia, chycie koni! chycie bron! czeka was Wawelski dwór!“ Chochół ich ze snu wyrwie!! I bierze w niezgrabne racie patyki jak skrzypki, Jaśkowi każe „ostrza“ z rąk chłopom wydzierać, a sam grać poczyną. „I słyszeć się daje muzyka weselna, cicha a skoczna, swoja a pociągająca, serce i duszę usypiająca, leniwa, w omdleniu a jak źródło krwi żywa, taktem w pulsach nierówna, krwawiąca, jak rana świeża: melodyjny dźwięk z polskiej gleby bólem i rozkoszą wykolysany.“

A pary, ustawione przez Jaśka, w takt grania Chochół wirują: „nic nie słysom ino granie, ino granie,“ zaś Chochół przygrywa a szydzi: „miałeś, chamie, złoty róg, miałeś, chamie, czapkę z piór, róg huka po lesie, wicher czapkę niesie, ostał ci się ino sznur, ostał ci się ino sznur“....

Czynu niemoc nie zrodzi! Wielkie porywy „górne, podchmurne“—a w końcu:

„Tańcuj, tańczy cała szopka“....

„To tak w każdym z nas coś woła—jakaś historia wesoła, a ogromnie przez to smutna.“

* * *

Pomimo wielu usterek, gra artystów była naogół poprawna. Grano ze zrozumieniem a to już bardzo wiele. Czepiec (Recki), panna młoda, Stańczyk, poeta (Leśniewski), gospodarz (H. Halicki) stanęli na wysokości zadania—zwłaszcza gospodarz miał momenty silne, głęboko odczute. Wrażenie ogólne dobre—przyznać to musieli nawet ci, którzy mieli możność oglądania na scenie krakowskiej dramatów Wyspiańskiego, wystawianych tam, jak wiadomo, pod osobistym kierunkiem samego twórcy. Natomiast strona dekoracyjna pozostawiała aż nazbyt wiele do życzenia.

Wyspiański to nie tylko wielki poeta, ale i wielki malarz, w utworach jego składniki dekoracyjne, pierwiastek malarski zespala się organicznie niemal z myślą—obraz malarski ją dopełnia, uwypukla. Jaskrawe braki, zwłaszcza w scenach z widmami, można było nieco wyrównać—ostre, rażące kontury nieco stusować, gdyby reżyserja zastosowała się do wskazówek autora. Na scenie półmrok—światło pada jedynie z izby weselnej; w obrazie ostatnim przez okno świt zagląda. W scenach o charakterze fantastycznym, urojonym ów półmrok, półcień, półton potęgują wrażenie niezwykle.

Nie do darowania jest jednak zestawienie tej miary utworów, co Wyspiańskiego, z płaską jednoaktówką z.... kankanem na zakończenie. Orgja łydek w powietrzu, być może, jest swego rodzaju „pięknem;“ dla wielu, być może, posiada sporo uroku (ze stanowiska „sztuki,“ rzecz zrozumiała)—ośmielam się jednak twierdzić, a chyba nie mylę się, że nawet bardzo namiętni czciciele podkasanej muzy rzekliby się chętnie owych artystycznych nożnych produkcji wobec podniosłości i siły wrażeń, jakie tchnął w widowie wielki twórca „Wyzwolenia.“ Dla wielkich dzieł sztuki nieco więcej pietyzmu!

Zresztą mogą zgola się mylić—może tu zasługi trochę i naszej. A jeżeli dyrekcja poczyniła owe niefortun-

ne dodatki, licząc się z gwałtownym zapotrzebowaniem na pewien tylko gatunek „sztuki“ na artystycznym rynku suwalskim??..... Honny soit qui mal y pense!

Słów kilka należy się i widowni. Wyspiański to ani kankan, ani operetka. Dzieł sztuki trzeba umieć słuchać. Ta umiejętność to miara umysłowej i estetycznej kultury. Porywa piękno, porywa siła ideowa, myśl utworu; artysta odtwarza ducha poety, weń się wciela; poeta i artysta porywają widownię. Twórca, artysta, widownia, mają wówczas jakby jedną, drgającą jednym czuciem duszę, jakby na jeden ton nastrojoną. W takich chwilach najwyższego napięcia, kiedy słuchacz zespala się całkowicie z twórcą i artystą, w chwilach podniosłego, duchowego zespołu—naraż śmiech, śmiech trywialny, lub banalne brawa... Wrażenie pryska, ulata bezpowrotnie—jesteśmy tylko w teatrze.

Zygmunt Gąsiorowski.



PARCELACJA NA ZIEMIACH POLSKICH POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Ciąg dalszy.

ROZDZIAŁ III.

Działalność banku włościańskiego.

Bank włościański jest jedyną instytucją, zajmującą się pośrednictwem i ułatwianiem włościanom nabywania ziemi od własności większej.

Powstanie podobnych instytucji w Europie wywołały z jednej strony żywiołowe dążenie ludności włościańskiej do posiadania gruntu na własność, z drugiej—konieczność rozwiązania kwestji włościańskiej w znaczeniu ekonomiczno-społecznym.

W państwie rosyjskiem do tych czynników przyłączyły się jeszcze względy polityczne, które wskazywały rządowi konieczność oparcia swojej powagi na szerokich masach włościańskich. Z tego też powodu instytucja banku ziemskiego ma charakter czysto rządowy i znajduje się w bezpośrednim zawiadywaniu ministerjum finansów. W przeciwieństwie do komisji kolonizacyjnej w Prusach bank włościański, działając w gub. Królestwa Polskiego, nie objawia, przynajmniej dotychczas, dążeń ku tępieniu ludności miejscowej i zastępowania jej przez kolonistów z ziem rosyjskich. W sprawozdaniach za cały czas działalności banku t. j. od roku 1888 po rok 1904 cyfry, wykazujące przybyszów do Królestwa w celu nabywania ziemi przy pomocy banku, jak również cyfry kolonistów z Królestwa, nabywających w ten sposób ziemię w gub. Cesarstwa, wykazują, że ruch ten odbywa się bardzo nieznacznie, w wypadkach pojedynczych i daje się sprowadzić do zera. Kolonizacja w Król. Polskiem odbywa się w gub. tegoż Królestwa i pod tym względem posiada charakter zupełnie wewnętrzny.

Załączona tablica, ułożona na zasadzie danych z ostatnich lat 4-ech, potwierdza w zupełności to dowodzenie.

Skład pochodzący	DO JAKICH GUBERNJI SIĘ PRZESIEDLAJĄ																										
	do warszawskiej	kaliskiej	kieleckiej	łomżyńskiej	lubelskiej	piotrkowskiej	płockiej	radomskiej	suwalskiej	siedleckiej	ufimskiej	kijowskiej	mohylowskiej	orenburskiej	wołyńskiej	nowogrodzkiej	kowieńskiej	na miejscu	przeniosło się	ogółem							
z warszawskiej	1350	26	2	14	—	54	30	16	—	55	3	—	—	—	—	—	—	1350	200	1550							
kaliskiej	17	1194	—	—	—	1	—	4	—	2	—	—	—	1	—	—	—	1194	25	1219							
kieleckiej	—	—	891	—	—	40	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	891	41	932							
łomżyńskiej	—	—	—	110	—	—	—	—	—	1	—	7	—	—	—	—	—	110	1	111							
lubelskiej	—	—	—	—	1626	—	—	13	—	111	—	—	—	—	6	—	—	1626	137	1763							
piotrkowskiej	7	10	37	—	—	396	—	26	—	—	—	—	—	—	1	—	—	396	82	478							
płockiej	18	—	—	—	—	80	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	80	21	101							
radomskiej	72	—	16	—	—	24	—	618	—	119	—	—	—	—	—	—	—	618	290	908							
suwalskiej	—	—	—	—	51	—	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	10							
siedleckiej	40	—	—	—	6	—	—	—	—	553	—	—	2	—	—	—	—	553	46	599							

Z tablicy tej widać 1) że napływu z obcych stron do Królestwa niema wcale, 2) że wszyscy prawie nabywcy, z nielicznym wyjątkiem (22), pozostali w Królestwie, 3) że największa liczba nabywców przeszła do sąsiednich gubernji: z radomskiej 290; lubelskiej 137; warszawskiej 200; i piotrkowskiej 82 t. j. z tych, gdzie w ostatnim 25-leciu, był najsilniejszy przyrost ludności: w warszawskiej 83,2%, piotrkowskiej 83,8%, lubelskiej 57,02 i radomskiej 51,36; najmniejsze wychodźstwo na kolonie wykazały gubernje: łomżyńska 1, suwalska 4, płocka 21 t. j. te, gdzie przyrost ludności był najslabszy: w suwalskiej 10,48%, płockiej 11,25%, łomżyńskiej 16,83, przy średnim dla całego kraju 44,85% (Załęski). Zatem śmiało możemy twierdzić, że kolonizacja w Król. Polskiem przy pośrednictwie banku odbywa się w warunkach normalnych i że miejscowe względy polityczne na działalność tej instytucji żadnego wpływu pod tym względem nie mają.

Inaczej nieco rzecz ta przedstawia się w gubernjach

litewskich, szczególnie wileńskiej i grodzieńskiej, w których daje się spostrzegać dość silne wychodźstwo na kolonie do gub. ufimskiej, dokąd w ciągu 5-ciu lat ostatnich wyniosło się w ten sposób z ogólnej liczby 765 nabywców z gub. wileńskiej 126, i z 305 z grodzieńskiej 87; oraz do mińskiej, do której przeszło w tymże czasie z gub. wileńskiej 112 i z grodzieńskiej 21 nabywców.

Załączona tablica B przedstawia ruch ten szczegółowo:

Skład pochodzą.	DOKĄD SIĘ PRZESIEDLAJĄ																		
	do wileńskiej	grodzieńskiej	kowieńskiej	witebskiej	mińskiej	mohylowskiej	wołyńskiej	kijowskiej	smoleńskiej	lubelskiej	samarskiej	ufimskiej	permskiej	woroneskiej	kubańskiej	innych wewnętrznych	na miejscu	przeniosło się	ogółem.
z wileńskiej	526	—	1	—	112	—	—	—	—	—	—	126	—	—	—	—	526	239	765
grodzieńskiej	7	169	—	—	21	—	9	—	—	12	—	87	—	—	—	—	169	136	305
kowieńskiej	2	—	242	—	8	2	10	—	—	—	—	7	—	—	—	—	242	29	271
witebskiej	—	—	—	750	—	—	210	—	25	—	—	—	—	—	—	25	750	260	1010
mińskiej	—	—	—	—	1593	180	—	—	—	77	—	65	—	—	—	16	1593	338	1931
mohylowskiej	—	—	—	20	80	656	—	359	—	—	—	54	18	55	14	13	656	316	972

Przechodzenie nabywców z gub. wileńskiej i grodzieńskiej do mińskiej może być zaliczone do kategorii parcelacji sąsiedzkiej, natomiast osiedlanie się nowonabywców w gub. ufimskiej nadaje parcelacji bankowej w tych gubernjach charakter kolonizacyjny. Charakter kolonizacyjny banku uwidocznia się również wyraźnie w gub: wileńskiej, mińskiej i mohylowskiej, z których ruch kolonizacyjny kieruje się ku gub: ufimskiej, smoleńskiej, samarskiej i woroneskiej, w stosunku wykazanym na tablicy C, największej zaś potęgi dosięga w gub: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, skąd, kierując się głównie ku Ziemi wojska Dońskiego, gub: woroneskiej, terskiej, ufimskiej, orenburskiej i innym, pochłania w gub. kijow-

skiej 4,863 nabywców na ogólną liczbę 5,248; w podolskiej 1,008, na 1,283, najmniej w wołyńskiej 205 na ogólną liczbę 757 nabywców.

(C. d. n.)

St. Staniszewski.



Z prasy litewskiej.

Pomimo a może i dzięki swej młodości, bieżące piśmiennictwo litewskie, pomijając dane czysto-informacyjne, jest tak jałowe, że przy najlepszych chęciach nawet pilnie go śledząc, trudno zeń wydobyć coś, coby mogło zainteresować szersze koła naszego społeczeństwa. Tematy, dokoła których toczą się najczęściej rozprawy, to szkolnictwo ludowe i oczywiście stosunki litewsko-polskie. Ale i tu znajdujemy znane nam od chwili powstania pierwszego dziennika litewskiego zarzuty i wymaganie, tudzież upartą niechęć do zrozumienia istotnego stanu rzeczy, zupełne ignorowanie przychylnych głosów polskich i t. p. Oczywiście dążenie do doszczętnego wyrugowania języka polskiego z kościoła, zarówno jak i sprawa odłączenia gubernji suwalskiej od Królestwa Polskiego nie schodzi ze szpalt pism litewskich, powtarzając się ze stereotypową, nawet co do wyrażen, ścisłością. Rzeczy zaszły aż tak daleko, że zamieszkali w Ameryce litwini domagają się, by Litwa suwalska przyłączoną została do jenerał-gubernatorstwa wileńskiego, włościanie zaś gminy pojeziorskiej wysłali odnośną uchwałę na ręce posła Leonasa. Wprawdzie od czasu do czasu, jak istne białe kruki, zjawiają się i przychylne dla nas wzmianki. Np. korespondent z Wesołego pod Kownem w № 10 „Šaltinisa“ wyliczył wszystkie zasługi, położone przez p. St. Gawrońskiego dla litwinów, bezstronność zaś swoją posunął aż tak dalece, iż w p. G. uznał obywatela, któremu litwini powinni być swą wdzięczność i szacunek okazywać.

Świeżo znowu w № 62 „Vilniaus Žinios“ ks. Tumas uznaje za możliwe przyjmowanie do rozmaitych stowarzyszeń litewskich obcoplemieńców, o ileby ci zechcieli pracować na korzyść narodu litewskiego, oraz o ileby nie stanowili w tych stowarzyszeniach większości. „Bez obcoplemieńców—woła autor—Litwa tymczasem obejść się nie może, wszakże i obecnie na wieczorach litewskich w Wilnie, Kownie, Poniewieżu częstokroć połowa wykonawców różnych produkcji artystycznych to polacy lub polki; oczywiście jest to anomalja, którą, zdaniem ks. T., lepiejby się nie popisywać. Tymczasem powinni litwini usilnie pracować nad sobą, a dopiero gdy się już istotnie czegoś nauczą, gdy zorganizują stałe chóry, stały teatr i t. d., dopiero wówczas powinni pokazać, co osiągnęli.

Ciekawibyśmy jednak wiedzieć, w jaki to sposób posiadają różni amatorzy pojęcie, dajmy na to, o dobrej, grze scenicznej, lub o należytem wykonaniu utworów muzycznych, skoro dążąc widocznie do wyrobienia całkiem odrębnej, nieznanej dotąd sztuki, unikają jak ognia wszelkich przedstawień, widowisk i t. p. nie litewskich? Wszak nawet najlepsi wykonawcy, światowej sławy artyści, chętnie się przyglądają lub przysłuchują grze wirtuozów, rozumieją bowiem dobrze, że w ten sposób po-

głębiają swą własną wiedzę, wysubtelniają pojęcie piękna, podpatrują słabe strony, by ich następnie unikać. Litwini jedni jakoś nie uznają tej zasady. Zaślepieni w ciemnem kółku, sądzą, że sami sobie we wszystkim wystarczą, że i bez wzorów sami zdobędą się na taką doskonałą oryginalność, jakiej jeszcze oczy ludzkie nie oglądały ani uszy nie słyszały. Zapewne, wspaniałe to marzenia świadczą one o wielkiej sile narodu i o większej jeszcze zarozumiałości; ale jednocześnie—tak mnie się przynajmniej wydaje—dają one świadectwo wielkiego krótkowidztwa przywódców ruchu litewskiego. A zdawałoby się, że właśnie owi przywódcy powinni być dalekowidzami, bo wieść naród do chwały mogą tylko orły.

Fr. Gruda.



KORESPONDENCJE.

Stowarzyszenie spożywcze w Sejnach i poświęcenie lokalu tegoż.

Projekt założenia w Sejnach stowarzyszenia spożywczego „Gospodarz“ o szerszym zakresie napotkał od razu przeszkodę w postaci braku w mieście odpowiedniego do wydzierżawienia lokalu, gdzieby można było umieścić sklep z rozmaitymi oddziałami, jakie zamierzano w nim urządzić, a więc spożywczym, łokciowym, żelaznym, nadto, aby do tegoż lokalu można było przenieść i księgarnię udziałową, w roku zeszłym założoną.

Przeszkodę tę jednak wkrótce usunięto, uformowało się bowiem consortium, z dziesięciu osób złożone, które nabyło na własność za sumę 5600 rb. niewielką kamienicę piętrową w rynku, a więc w środku miasta położoną, w celu wydzierżawienia jej stowarzyszeniu.

Sklep zajmuje jedną wielką salę wzdłuż całego parteru o kilku arkadach, co imponujące, jak na małe miasteczko, robi wrażenie, obok zaś i w przyległym pokoju urządzono księgarnię.

W lokalu tym odbyło się d. 2 lutego pierwsze walne zebranie członków stowarzyszenia, na które się stawiło 71 osób. Powołano przez aklamację na przewodniczącego wiceregensa seminarjum duchownego ks. Wincentego Dworanowskiego, który zaprosił na asesorów: profesora seminarjum ks. Władysława Namiotkę i d-ra Stanisława Urbana, na sekretarza zaś p. Józefa Chelmińskiego.

Przewodniczący ogłosił regulamin posiedzenia, udzielając następnie pierwszego głosu ks. Romualdowi Jałbrzykowskiemu, prof. seminarjum, inicjatorowi i najgorliwшему z organizatorów stowarzyszenia, dla zdania relacji ustnej z pracy organizacyjnej, jak również wyjaśnienia obecnym członkom zadań stowarzyszenia „Gospodarz“ na przyszłość, co też i było uczynione.

Następnie wobec zachęcania stowarzyszonych przez inicjatora do nabywania jaknajwiększej liczby udziałów, aby wzmocnić fundusze obrotowe instytucji, członek stowarzyszenia St. K. Lineburg przedstawił Zebraniu, jako wniosek, swój pogląd na tę ważną dla stowarzyszonych sprawę, którą omawiał już w „Tygodniku Suwalskim“, że dla zachęcania ludzi do popierania spółek materialnie, należałoby zapisywać ich na jeden tylko udział, dajmy na to, 5 lub 10 rublowy, na pobraną zaś od nich

gotowiznę w większej ilości ponad udział—wydać oblig, a wówczas będą oni nie tylko członkami, lecz nadto i kredytorami spółki i będą pewni, że fundusz ich, dodatkowo włożony, nie przepadnie. Dotąd bowiem przy rozwiązywaniu spółki, w razie jej niepowodzenia, jedni tracili sumę, stanowiącą wkład czyli udział oznaczony, inni zaś, dzięki tylko temu, że chcieli poprzeć dobre przedsięwzięcie, stracili cały włożony kapitał, co się stało wbrew ogólnym zasadom w stowarzyszeniach, gdzie każdy jednakowe zyski pobierać powinien i w równej mierze ponosić straty. Z powyższej racji projektodawca proponował, aby stowarzyszeni, opłacając wpisowego 1 rb., wnosili na udział tylko ustanowioną sumę rb. 5, na który to udział otrzymają przypadającą w końcu roku dywidendę;—dla reszty zaś wpłaconych sum aby Ogólne Zebranie ustawiło procent, jaki stowarzyszenie ma po roku wypłacać za dobrowolnie wniesione wkłady.

Wniosek ten jednogłośnie został przyjęty, co do którego zapadła uchwała: członkowie odpowiadają tylko jednym 5 rublowym udziałem, po nadto zaś wpłacone sumy uważać należy jako wkłady ponad udział, od których ma być wypłacany po roku sprawozdawczym 6%.

Dalej, po wyczerpujących dyskusjach, wypowiedziach kolejno przez mówców zpośród członków na pytanie, czy ma być udzielany kredyt dla członków stowarzyszenia i na jakich warunkach, walne zebranie zadecydowało: kwestję udzielania kredytu pozostawić do uznania zarządu stowarzyszenia.

Następnie na okres 3 letni wybrano 10 członków do Zarządu, tyluż kandydatów i 3 do komisji rewizyjnej i tyluż zastępców.

Do Zarządu weszli pp.: 1) ks. prałat W Błażewicz, 2) dr. St. Urban, 3) W. Domoślawski, 4) Fr. Przeźwieski 5) J. Chelmiński, 6) Wł. Symonowicz, 7) ks. R. Jałbrzykowski, 8) M. Marcinkiewicz, 9) W. Pietruszkiewicz i 10) J. Pszczółkowski, zaś do Komisji Rewizyjnej: 1) ks. Wł. Namiotko, 2) L. Kałwajć, 3) ks. J. Narjewski, 4) Wł. Ardziejewski i 5) K. Karpowicz.

W dzień ś-go Józefa 19 marca r. b. odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu, dlatego też obraz tego świętego z płonąca lampką zawieszono na środkowej arkadzie i święty ten ma pozostać nadal patronem Stowarzyszenia. Świecenia lokalu, po odprawieniu o god. 9 r. uroczystej mszy ś-tej w katedrze na intencję Stowarzyszenia, dokonał administrator dyecezyi ks. prałat Józef Antonowicz w obecności wielu stowarzyszonych, poczem wygłosił stosowną do uroczystości mowę.

W imieniu Stowarzyszonych p. St. K. Lineburg złożył podziękowanie ks. administratorowi za zaszczyt, jaki sprawił Stowarzyszeniu Współdzielczemu, osobiście poświęcając jego lokal, nadto złożył jeszcze podziękowanie od siebie, jako współpracownik Warszawskiej Komisji Współdzielczej na gubernię Suwalską, i od imienia Stowarzyszonych—ks. R. Jałbrzykowskiemu, głównemu twórcy Stowarzyszenia i gorliwym pracownikom, poświęcającym bezinteresownie swój czas i pracę instytucji współdzielczej, d-rowi St. Urbanowi i p. Józefowi Chelmińskiemu, poczem życzył Stowarzyszonym, aby doczekano szczęśliwie nowej uroczystości—święcenia 25-cio lecia tej tak pożytecznej dla miasta i okolicy instytucji...

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niezmiernie byłem zdziwiony, gdy w № 14 „Tygodnika“ znalazłem notatkę, w której jakiś anonimowy „Czytelnik“, krytykując mój odczyt, uznał, że takowy był nacechowany partyjnością. Nie wdając się w pobudki, jakimi kierował się, pisząc powyższą notatkę, mój krytyk, czuję się w obowiązku sprostować niczem nieuzasadniony zarzut. Otoż ani temat odczytu, w którym charakteryzowałem gospodarkę społeczeństwa pierwotnego, ani nawet idea przewodnia—ewolucja w rozwoju form gospodarczych, nie nadają się do przeprowadzania tendencji partyjnych. Wogóle wspomniana notatka robi na mnie wrażenie, że autor jej albo wcale nie był na odczycie i czerpał wiadomości o nim z ust trzecich, albo, co również jest prawdopodobnem, że on właśnie nie zrozumiał odczytu, a nie owi robotnicy, o których tak się obawia. Przyjmuję naturalnie całą winę na siebie i obiecuję, że następne odczyty będą popularniejsze.... Co się zaś tyczy tego, dlaczego odczyty odbywają się o godzinie 3-ej pp., to muszę poinformować, że godzina ta została wybrana na żądanie i za zgodą słuchaczy.

Suwałki, 8 kwietnia 1907 roku.

W. Jaszczolt.

KRONIKA.



Ś. P.

MARJA Z MONIKOWSKICH BIAŁASZEWICZOWA.

W dniu 9 b. m. rozstała się z tym światem Marja z Monikowskich Białaszewiczowa, żona tutejszego adwokata. Zmarła słynęła z cnót chrześcijańskich i wyjątkowej słodczy charakteru, a przez to serca wielu zjednywała. Kto ją znał bliżej, podziwiał tą miękkość obejścia i rozwinięte do subtelności zalety ducha. Całe swoje życie poświęciła, z zaparciem się własnego zdrowia, wychowaniu dzieci. Zeszła z tego świata w poczuciu święcie spełnionego obowiązku i jako matka i jako człowiek.

CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI!

Podziękowanie.

Wszystkim życzliwym, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. Marji Białaszewiczowej—składa „BÓG ZAPŁAĆ“

Rodzina.

O F I A R Y:

Na Macierz szkolną.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Marji Białaszewiczowej: pp. Teodorostwo Aleksandrowiczowie—3 r., Rafalina i Władysława Wisznickie—3 r., Wacławowie Kunc—3 r.

Zamiast bukietu dla druchny p. Józef Morawski—3 r.

Na Szkołę Handlową.

Zamiast wizyt wielkanocnych i rozsyłania biletów z życzeniami pp. Adamowie Zawadzcy—2 r.

P. W. Rybarski z Marjampola—5 r.

Na rodziny biednych rzemieślników w Suwałkach.

P. W. Rybarski z Marjampola—5 r.

Na rodziny robotników, pozbawionych pracy w Łodzi.

Pp. Janina Szulińska—1 r., G.—2 r., H. K.—1 r., P. C.—1 r. 50 k., M. C.—50 k.

Macierz Szkolna.

W dalszym ciągu złożyli na Macierz pp.: Tomasz Zaleski z nad Amuru—3 r., Franciszek Dramer—1 r., Antoni Steckiewicz—1 r. 50 k., prócz tego ze skarbonki w Resursie Obywatelskiej wyjęto—7 r. 95 k.

Tania Biblioteka dla Wszystkich.

Tytuł powyższy nosi nowopowstałe w Warszawie wydawnictwo tygodniowe pod redakcją Adama Sobieszczańskiego, kierunkiem zaś literackim Artura Gliczyńskiego. Tania Biblioteka dla Wszystkich postawiła sobie za zadanie, „nie hołdując przelotnym hasłom partyjnym, ani jednostronnemu doktrynerstwu, służyć prawdziwej sztuce, rzetelnej wiedzy i zdrowej oświacie.” Wychodzi w formie książki od pięciu do siedmiu arkuszy druku. 1 tom ukazał się 5 b. m. Tom ten zawiera słynną rozprawę wybitnego filozofa polskiego i bojownika o prawa swego narodu Karola Libelta „O miłości Ojczyzny.”

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 5 kop. 20; z przesyłką pocztową rs. 6. T. B. jest więc najtańszem wydawnictwem periodycznem książkowym.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ulica Hoża № 16.

Nominacja.

Dowódcę 2-j brygady 2-j dywizji jazdy, generał-majora Pleszkowa, mianowano tymczasowym generał-gubernatorem wojennym gubernji suwalskiej na miejsce generał-majora Papa-Afanasopuła.

Ogłoszenia.

TAPICER-DEKORATOR



ROMAN SZAFRANOWSKI

w Suwałkach, ulica Główna, dom Zawadzkiego

po kilkoletniej praktyce w Warszawie przyjmuje wszelkie roboty, w zakres tapicersko-dekoracyjny wchodzące, zarówno na miejscu, jak i na prowincji, po cenach umiarkowanych.

 **MATERACE,**  **POKROWCE,** 

OBIJANIE MEBLI I DEKORACJE SALONÓW.

	P		O		W		I		A		T	
	suwalski	sejneński	kalwaryj.	augustow.	marjamp.	władysł.	wylkow.	od	do	od	do	od
Pszemica	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	88	93	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień browarny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" pastewny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	95	1-15	1-12	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pelucha	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" szwedzka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Przełot	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mięso wołowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" wieprzowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle za korzec	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Ceny targowe na rynkach powiatowych miast gub. Suwalskiej.

Grodzieńska Szkoła Rzemieślnicza

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie **POWOZOWNICTWA**, a mianowicie: na nowe karety, lando, powozy, amerykany, breki, bryczki, węgierki, platformy, zwyczajne wiejskie wozy etc., również reparacje, przeróbki, odnowienia i lakierowanie powozów, oraz na obciąganie kół obręczami gumowymi.

Niezależnie od tego przyjmuje się zamówienia na roboty ślusarskie, stolarskie i kowalskie, jako też reparacje wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych.

Robota wykonywa się dokładnie, wykwinie przy użyciu materiałów wyborowych. **Ceny umiarkowane.**

Adres: Grodno, Podolna, dom Szlachty gubernji Grodzieńskiej.
3—10

OD ADMINISTRACJI.

CZAS odnowić prenumeratę na drugi kwartał 1907 r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu M. K. w Czysznownikach. Za pamięć dziękujemy i o dalszą prosimy. Szczególnie chodzi nam o listy i korespondencje, poruszające sprawy ogólnej natury. Wiersz „Litwa” zamieścimy, innych dla braku miejsca zamieścić nie możemy.